CZĘŚĆ X. № 91. ROK 5. (1834.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna*, 45 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 r. *Półroczna*, 28 r. ass.

Piątek, 23 Listopada / 5 Grudnia.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził w roku przyszłym bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. Osoby, życzące prenumerować to pismo na rok 1835, proszone są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 22 Listopada / 4 Grudnia.

Oto są dalsze szczegóły o pobycie N. Cesarza Jmci w Berlinie.

„Od samego przyjazdu N. Pana stolica ta stała się punktem zjazdu wielkiej liczby xiążąt panujących. Między niemi są WW. Xiążęta Saxe-Weimar i Mecklemburg-Strelitz, W. Xżę dziedziczny i Xiążę Gustaw Mecklemburg-Schwerin, z ich dostojnemi małżonkami, Xiążę Oranii i syn Jego Xiążę Fryderyk Niderlandzki s Xiężną, Xiążę i Xiężna Anhalt Dessau, Xiążęta Anhalt Coethen, Brunswick i Nassau, Xżę Spółrządzca Saski, Xżę Fryderyk Pruski, przybyły z Dusseldorf i Xżę Jerzy Heski.

$\frac{7}{19}$ Listopada Cesarz Jmć, z J. C. W. Cesarzewiczem, znajdował się na musztrach 2 pułku dragonów gwardyi. Potém, z N. Cesarzową zwiedzali Królewskie muzeum. O drugiej był wielki obiad u N. Cesarzowej Jmci. Wieczorem NN. Państwo znajdowali się na balecie *Sylfida*.

$\frac{8}{20}$ w dniu Imienin J. C. W. W. X. Michała, odbyła się msza św. w pałacu, w obecności NN. Cesarstwa. Potém NN. Cesarz i Cesarzewicz znajdowali się u Brandenburskiej bramy na musztrach pułku Cesarza Alexandra, pułku ułanów gwardyi i brygady artyleryi. U J. K. M. X. Następcy Tronu było śniadanie. Wieczorem NN. Państwo raczyli Swą obecnością uświetnić bal, dany przez P. de Ribeaupierre, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego J. C. M. przy dworze Pruskim. Bal ten, odznaczający się równie najwytworniejszym smakiem, jako i przepychem, poźno w noc się przeciągnął.

Nazajutrz dwory Cesarski i Królewski udały się do Potsdamu. W starym zamku był obiad. NN. Goście, zwiedziwszy wyspę Pawiów, wrócili na teatr do Berlina.

$\frac{10}{22}$ NN. Cesarz i Król byli na świetnej paradzie miejscowej załogi i pułku 6 Kirysyerów, noszącego imię J. C. M. Podczas defilowania Cesarz Jmć wsiadł na koń i stanął na czele tych wojowników, podwójnie szczęśliwych, iż przed swym ulubionym Monarchą mogli się ukazać pod wodzą swego Najjaśniejszego Szefa. Na ten widok lud wydał okrzyki radośnego uniesienia. W. X. Następca poszedł za przykładem N. Cesarza i defilował przed Królem na czele 3 pułku ułanów, którego jest Szefem. Wieczorem J. K. M. Xżę Karol dał świetny bal dla JJ CC. Mości.

Tegoż dnia Xżę Esterhazy, z własnoręcznym od swego Monarchy listem do N. Cesarza, przyszedł pozdrowić J. C. Mość w imieniu Jego Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości.

„Z żalem dowiadujemy się, pisze korrespondent Berliński, że ta epoka, tak obfita w radośne uczucia, równie bogata we wspomnienia które obudza, jako i w zaręczenia na przyszłość, zbliża się do swego kresu i że Cesarscy Goście, za dni dwa lub trzy, opuszczą Berlin."

$\frac{11}{23}$ b. m. NN. Państwo byli na obiedzie u J. K. M. Xięcia *Augusta;* wieczorem uświetnili Swą obecnością balet: *Alina Królowa Golkondy* i wieczerzali u Xięcia *Alberta*.

$\frac{12}{24}$ b. m. N. Cesarz był, o w pół do jedenastéj na musztrach 6*go* pułku Kirysyerów, którego jest Szefem, i Sam dowodził rożnemi jego ewolucyami. J. C. W. W. X. Następca-Cesarzewicz również musztrować raczył Swój pułk, 3*ci* ułanów. Wszyscy Xiążęta i Jenerałowie byli konno na tych manewrach; Xiężne ukazały się w koczu; wielki tłum ludu zebrał się ażeby używać tego widoku i radość swą oświadczał hucznemi okrzyki. U N.

Cesarzowej był obiad. Tejże nocy, po wieczerzy u Króla Jmci, N. Cesarz wyjedzie w drogę do Warszawy. «Pobyt J. C. M. w tutejszej Stolicy zostawił niezatarte ślady w sercach wszystkich, którzy mieli szczęście zbliska oglądać tego Wielkiego Monarchę, tak ściśle złączonego związkami krwi i przyjaźni z naszym ulubionym Królem.»

— Przez roskazy dzienne Cesarskie z d. $\frac{11}{23}$ b. m. w Berlinie, liczący się w jezdzie Jen.-major *Katarżi* 1, mianowany Jenerałem 8*go* okręgu oddzielnego korpusu Straży Wewnętrznej i ma się liczyć w wojsku.—Jenerał zaś wspomnionego okręgu Jen.-major *Nożin* otrzymuje zupełne uwolnienie od służby z mundurem i pensyą całkowitą według Ustawy 6 Grudnia 1827 roku.

— Przez Reskrypt Cesarski z d. $\frac{1}{23}$ b. m. w Berlinie, Wielki Podczaszy (Ober-Szenk) Królewsko-Pruskiego dworu *Arnim*, mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klassy, w dowód szczególnych J. C. M. względów.

— Do Petersburga przybyli: 13 b. m., z Wiłkomierza, tameczny obyw. xżę *Żagiel*;—17*go*, s Czernihowa, mistrz obrz. hrabia *Zawadowski*. Wyjechał: 18*go*, do Grodna, sprawujący obow. Dyrektora szkół. tamecz. gubern. Dr. *Jastrebcow*.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 17 *Listopada*. Gazety tutejsze zajmują się, jak zwykle przy gabinetowych zmianach, nieskończonemi rozumowaniami o przyczynach rozwiązania dotychczasowego, a projektach złożenia nowego ministerstwa. S tego atoli wszystkiego nie wiele dowiedzieć się i zrozumieć można. *Albion* utrzymuje iż ostatnie ministerstwo samo się zgubiło, przez własną słabość i stan ciągłego zamieszania, s którego zdawało się nie wychodzić, i że Królowi Jmci, za upewnieniem się o tem, nie zostawało jak szukać innych ludzi, którzyby gotowi byli trzymać w swoich ręku wodze administracyi, nie narażając na żadne niebespieczeństwo ani Kościoła, ani Państwa, ani zasadniczych jego instytucyj.

— W gazecie *Standard* czytamy pomiędzy innemi uwagi następujące: «Niemasz najmniejszego powodu do domysłów, iżby Królowa Jmć lub ktokolwiek inny s członków rodziny Królewskiej miał się w czemkolwiek do rozwiązania gabinetu whigów przyłożyć. Rzecz jest pewna, iż Królowa Jmć, za przybyciem xcia Wellington w zeszłą Sobotę do Brighton, wcale nie była przygotowaną do jego przyjęcia, i owszem, s podziwieniem zapytała otaczających: coby tak niespodziewane odwiedziny znaczyć miały? czego nikt wytłumaczyć jej niemogł. Według bowiem prawideł etykiety, niespodziewane odwiedzenie Króla Jmci, chociażby przez najznakomitszego z jego poddanych, zawszeby nosiło cechę nieprzyzwoitości i nieuszanowania. Zadziwienie tem było większe, iż s pewnością wiedziano iż żaden goniec do xcia Wellington wysłany nie był, i dopiero ustało wtedy, kiedy się z *Morning Chronicle* o ważnym wypadku téj wizyty dowiedziano. Dzisiejsza zmiana gabinetu wypływa bespośrednio z woli samego Króla, któremu nietrudno było przekonać się o niemożności dłuższego jego utrzymania. Zdaje się nawet pewną iż doradził mu to lord Melbourne i że sam nawet list Królewski xięciu Wellington wręczył. Po ostatniem jego posłuchaniu, Król Jmć dał się słyszeć z następującemi słowy, za których autentyczność zaręczamy: «Ze wszystkich ludzi, których kiedykolwiek znałem, lord Melbourne jest jednym z najbardziej szczérych, prawych i najbardziej kochania godnych. Sami jego nieprzyjaciele, chociaż może mieć tylko politycznych nieprzyjaciół, na to zgodzić się ze mną muszą.»

— Zmarły hr. Spencer zostawił w Althorp-Park zbiory xiążek, obrazów i innych przedmiotów najrzadszych, nieocenionej wartości. Samę jego bibliotekę szacują na 200.000 f. sterl.

— W Liverpool ładują teraz okręt wojenny pierwszego rzędu, przeznaczony na podróż około świata. Bierze on znaczną ilość towarów i podróżnych, s któremi kolejno przybijać będzie do Nowej Wallii, ziemi Van Diemen, Valparaiso, Lima i t. d. Za podróż około całej ziemi płaci się tylko 150 f. sterl, licząc już w to cały koszt utrzymania, a nawet opłatę lekarza na przypadek choroby. Ogłoszenie przedsiębierców téj wyprawy zapowiada iż odtąd co 6 tygodni odpływać będzie w podobną podróż po jednym okręcie.

— Dzienniki nic jeszcze stanowczego niec mówią o składzie nowego angielskiego gabinetu. Domyślają się jednak iż xiążę Wellington będzie pierwszym Ministrem, lord Brougham pozostanie W. Kanclerzem, P. Baring będzie Kanclerzem Skarbu, lord Stanley Sekr. Stanu do interesów Irlandyi, i że nadto członkami ministerstwa będą lord Elleuborough, lord Lyndhurst, Sir C. M. Sutton, Sir G. Murray, PP. Arbuthnot, Hardinge, Sir J. Scarlett i Sir R. Peel.

— 17 b. m. Dawni Ministrowie złożyli Królowi swe pieczęci; poczem J. K. M. przyjmował wymienione wyżej osoby, co jest powodem do wniosku, że te osoby wejdą do składu gabinetu.

Paryż 19 *Listopada*. Gabinet został wreszcie ostatecznie złożonym, jak się o tem dowiadujemy z dzisiejszego Monitora. Ogłasza on 8 Królewskich postanowień, któremi mianowani są następujący ministrowie:

1) Marszałek xżę Treviso, na miejsce jenerała Bernard, ministrem wojny i, na miejsce xcia Bassano, prezesem rady ministrów.

2) Wice-admirał hrabia de Rigny, ministrem spraw zagranicznych, na miejsce P. Bresson.

3) P. Duchâtel ministrem handlu, na miejsce P. Teste, który podał prośbę i otrzymał dymissyą.

4) P. Humann ministrem skarbu, na miejsce P. Passy, który podobnież dymissyą otrzymał.

5) P. Thiers ministrem spraw wewnętrznych, na miejsce xcia Bassano.

6) P. Guizot ministrem oświecenia.

7) postanowieniem przyjętą została prośba o dymissyą P. Karola Dupin, i tymczasowy zarząd wydziału marynarki poruczony hr. de Rigny. Ósmem postanowieniem tymczasowy zarząd skarbu poruczono P. Duchâtel. Pierwsze s tych postanowień kontrasygnował P. Persil, (który zostaje strażnikiem wielkiej pieczęci i zatrzymuje wydział sprawiedliwości i wyznań), ostatnich zaś 7 xiążę Treviso. Wszystkie datowane są z d 18 b. m. Okazuje się zatem iż wszyscy ministrowie, którzy 6 b. m. podali

byli dymissye, nietylko nanowo do gabinetu wchodzą, ale otrzymują też te same co dawniej wydziały. Jedyną przemianą jest, iż zamiast marszałka Gérard staje dziś na czele rządu marszałek Mortier.

— Powiadają iż marszałek xżę Treviso przyjął prezydencyą rady i dyrekcyę wydziału wojny pod tym jedynie warunkiem, ażeby do wydziału wojny mianowany był osobny podsekretarz, który, jak sądzą, obrany zostanie z liczby członków izby deputowanych.

— P. Sauzet znajduje się tu od dni kilku, i odmówił ofiarowanej mu posady ministra oświecenia.

— Xżę Talleyrand, za otrzymaniem wiadomości o utworzeniu ministerstwa z d. 10 b. m., przesłał Królowi Jmci dymissyą z urzędu posła przy dworze Londyńskim.

— Xżę Bassano, przed złożeniem godności ministra spraw wewnętrznych, nadał wdowie i córce P. Arnault pensyą 3000 fr., s funduszu wyznaczonego budżetem na zachęcanie sztuk pięknych. Postanowiono też zamówić u P. Desboeufs posąg P. Arnault, dla ofiarowania go Akademii Francuzkiej.

— Niemamy żadnych pewnych wiadomości s teatru wojny Hiszpańskiej. Według *Journal de la Guienne*, Saragossa oblężoną jest przez 4000 karlistów, pod wodzą Carnicera, gdyż kapitan jeneralny, nie mogąc dotrzymać mu pola, musiał zamknąć się w mieście.

— 17 roschodziły się znowu wieści iż P. Martinez de la Rosa, dla słabości zdrowia, zmuszony został ostatecznie do złożenia urzędu przezesa rady i że miejsce to zajmie P. Torreno.

— Według wiadomości z nad granic Hiszpańskich Zumalacarreguy poniosł 6 b. m. znaczną porażkę u Sesma. Zumalacarreguy wyciągnął s tego miasta bardzo rano, na czele 1*go*, 3*go* i 4*go* batalijonu guipuzcoanów i 400 koni; kolumny brygadyerow Lopez i Cordova, we 4000 ludzi i 400 koni, pod dowodztwem pułkownika Pareso, oczekiwały go na zasadzce w zaroślach Lerinu, i o 7*ej* rospoczęła się krwawa bitwa, która trwała aż do południa. O téj dopiéro godzinie Zumalacarreguy został przymuszony cofnąć się, naprzód do Lerin, o potém aż do Peralta, zostawiwszy na placu 323 zabitych i 400 rannych. Wojsko Królowej tegoż wieczora weszło do Sesma, straciwszy tylko 120 zabitych i tyleż rannych.

Z innej strony, jenerał Mina zastał wojsko swoje w stanie opłakanym i oświadczył iż potrzeba mu przynajmniej dni 20 dla przywrócenia w nim karności i porządku przed rospoczęciem stanowczych działań.

Wiedeń 18 *Listopada*. Cesarz Jmci mianował xięcia Rudolfa Colloredo Mannsfeldt W. Mistrzem dworu i urzędnik ten złożył 15 b. m. w obecności samego Cesarza ustanowioną przysięgę.

— Wydział mennicy i górnictwa odosobnionym został od innych gałęzi zarządu s którymi się dotąd jednoczył i składa dziś urząd oddzielny, od innych ministerstw niezależny, pod nazwiskiem «Izby menniczej i górniczej.» (Hof-Kammer für Munz und Bergwesen).

— W powszechnej gazecie węgierskiej czytamy: «Pierwszych dni Listopada zaczęło się u nas winobranie na wielkiej górze Heggallija, inaczej zwanej Tokajską, chociaż inni właściciele, niecierpliwi zamknienia w lochach swoich płodów tegorocznego Boskiego błogosławieństwa, rozpoczęli już je byli około 20 Października. Ale za to ci którzy do 1 Listopada przeczekali, mają więcej jagód soczystych i dojrzalszych. W ogólności otrzymano podostatkiem najlepszych win wszelkiego rodzaju. Dzisiejsze ordynaryjne Heggyalskie wino, które się zwykle używa za stołowę, tak jest dobre i mocne, jak najlepszy Maschlasch z lat poprzedzających.»

Stockholm 14 *Listopada*. Propozycyą Królewską z d. 4 Października podany został stanom do utwierdzenia projekt pożyczki 2 milionów talarów, na wsparcie stowarzyszeń istniejących w celu upowszechnienia hipoteki.

— Ostatniemi dniami w sali Królewskiéj biblioteki postawiony został gipsowy brązowany posąg Karola XII, wyobrażający tego Monarchę w chwili kiedy ugodzony został kulą, która mu życie odjęła. Posąg ten przysłany był przed kilką laty, pod adressem Królewskiej biblioteki, z jakiegoś domu handlowego w Hâvre, i dotąd leżał nierospakowany, gdyż nie wiadomo było ani przez kogo ani w jakim celu przysłany został. Ze wszystkich poszukiwań okazało się tylko iż musiał być przeznaczony w darze dla biblioteki. Na piedestale jego wyryty jest napis: Paris 1827. D. Thendre jeune.

Lwow 10 *Listopada*. Wczora odbył uroczysty wjazd do miasta naszego nowomianowany na arcybiskupstwo Lwowskie i godność Prymasa Galicyi xiążę Franciszek Xawery Luschin.

Marsylija 8 *Listopada*. Wiadomości ze Wschodu opóźniają się ciągle s powodu panujących na morzu wiatrów północno-zachodnich. Wczora zawinął tu dopiero grecki bryg *Milcyades*, który opuścił Smyrnę 4 Paźdz. Przywiezione przezeń wiadomości stwierdzają dawne doniesienia o odnowieniu się rozruchów w Syryi, lecz zarazem oznajmują iż Ibrahim znowu na głowę rokoszan pobił. Jazda jego wyruszyła ku granicom Adany, tak dla obrony na przypadek nowego wtargnienia wojsk tureckich, jak też dla przecięcia drogi rokoszanom, którzyby na stronę turków przejść zamierzali. Wojsko tureckie udaje jakoby ciągnąć gotowało się na pomoc mieszkańcom Syryi i jakoby nawet miało na to roskazy s Konstantynopola. Kupcy w Smyrnie wielce są przerażeni i mocno obawiają się odnowienia wojny, któraby zadała cios śmiertelny ich handlowi.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Ze znalezionych w bibliotece Królewskiej Hiszpańskiej w Escurial rękopisów daje się widzieć, że proch strzelniczy nie jest europejskiém, jak dotąd mniemano, odkryciem, ale że naprzod s Chin przeszedł do Persyi, gdzie Arabowie robić się go nauczyli i pierwszy raz w roku 691 przy oblężeniu Mekki użyli.

— Londyńskie gazety napełnione są pochwałami dla świeżo ustanowionego w téj stolicy na wielką stopę zakładu wychowania panien, który słusznie może się nazwać Uniwersytetem żeńskim. Oprócz zwykłych przedmiotów kobiecego wychowania, najznakomitsi Professorowie Londyńscy dają tam publiczne lekcye wszystkich najwyższych umiejętności, jakoto Filozofii, Astronomii, Fizyki, Chemii i Historyi Naturalnej. Zakład ten jest tylko dla przychodzących.

— Niejaki Trethake, w Liskeard, w Anglii, pokazuje szczególny płód swej pracy. Jest to całkowity ubiór,

złożony s kapelusza, surduta, kamizelki, halstucha, pantalonów, kamaszy i trzewików, które sam uszył ze szczurzych skórek. Na złożenie tego stroju, który ma wcale nieprzepuszczać wody i wilgoci, P. Trethake użył 670 skórek i półczwarta roku czasu, nie mówiąc już o cierpliwości, której też wielką dozę musiał wypotrzebować.

Podróże.

(Wyjątek z listu P. Józefa Kowalewskiego, pisanego 1832 roku ze stepów Burijackich).

„..... Bez długiego wreszcie namysłu postanowiłem przepędzić lato na brzegach *Temniku*, gdzie się mnóstwo jurt Burijackich usadowiło, dla wygody pasterstwa, gdzie samo przyrodzenie nie skąpi swych darów dla ruchomych mieszkańców. Długa między łańcuchami gór ciągnąca się dolina teraz ożywiona radośnemi okrzykami ludu, upojonego roskoszą miejscą a razem i wódką mleczną, która tu słynie pod imieniem *araki*.

Dla ciebie, mieszkańca najpiękniejszéj w świecie stolicy, nie bardzo byłoby przyjemnie spójrzeć na moje doczesne mieszkanie, bez dachu, drzwi i okien, opuszczone przed laty przez jednę biedną familiję, która była świadkiem okropnych męczarni swojego protoplasty. Niedaleko stąd, w iwowym gaiku, leży kamień przyciskający zwłoki nieszczęśliwego starca, który czas niemały przejęczał w chorobie, nim ostatniego wyzionął ducha na łono smutnego rodzeństwa i przyjaciół. Mój poprzednik wsławił się biegłością w języka h tybeckim i magolskim, nadzwyczajną siłą ciała i pamięcią, zdolnością do poezyi i dobrem sercem. *Nomtu* nikomu nie dał pierwszeństwa w zapasach i gonitwie; śpiewem oczarowywał stepy, wesołością zachwycał zgromadzenia przyjacielskie, a obżarstwem zadziwiał obecnych. Słyszałem że na godach weselnych zjadał po ćwierci wołu, pił *araki* z misy drewnianéj, a rostopioną tłustość wychylał z konewki. Gdy zaś raźna młodzież zarzucała mu niedotrzymanie warunków zakładu, kładł się przed ogniskiem, kazał sobie natrzeć żołądek wałkiem i potym znowu się podejmował do jadła. Taki-to bohater mieszkał kiedyś w tym domku! Dzieci jego rozsypały się w inne familje i nikną w tłumie zwyczajnych ludzi. Wdzięczna tylko pamięć przyjaciół dotąd powtarza wiele powiastek i śpiewków o *Nomtu*.»

«Zostawszy sukcessorem jego mieszkania nie mogę się pochlubić tylą talentów, któremi się w stepach dorobić można pięknego imienia. Żyję tu między dobrymi Burijatami, zawsze gotowymi ku pomocy w moich zatrudnieniach naukowych. Z nimi czytam, rozmawiam, a wolne chwile przepędzam w przyległych koczowiskach, świątyniach, podczas nabożeństwa lub biesiad przyjacielskich. Wszędzie jednostajną znajduję uprzejmość za uprzejmość. Skromny mój stoł nie zamknięty przed gośćmi stepowymi, z którymi dzielę się kawałkiem chleba, łopatką baraniny i miseczką herbaty. Witam cię, Gościnności, ozdobo wieków patryarchalnych! Wygnana z miast wielkich, spośrodka ludzi cywilizowanych, na stepy małoludne i często niepłodne, znalazłaś przytułek i między Burijatami! W murowanych gmachach, wytwornych salach, za własny grosz, trudno ujrzeć tyle ujmującéj przychylności ile na twarzy ubogich moich sąsiadów, z radością niosących ostatnią odrobinę dla przybysza.

Dzień miał się ku schyłkowi. Promienie dogorywającego słońca jeszcze się wkradały przez górny otwor do środka jurty, gdzie chciałem przepędzić wieczór w towarzystwie młodych Burijatów, znużonych przepisywaniem ksiąg świętych. Tabakierka moja przechodziła z rąk do rąk; stary gospodarz zajął uwagę naszę powieściami o *Ardży Burdżym*, Królewiczu indyjskim. Tymczasem zaszczekały brytany i działki północne wybiegły na spotkanie przybysza. Ledwo podniosły wojłok służące zamiast drzwi, przed nami zjawił się wzrostu prawie olbrzymiego mężczyzna, wynędzniały, w czerwonéj sukni i żółtej czapce. Długie czarne wąsy i broda śronem wieku ubielona spadały mu na piersi. Zapadłe oczy połyskały spod brwi rzęsistych. Gospodyni coprędzej wyjąwszy z komody materacyk żółtém płotném pokryty rozesłała obok ołtarza domowego i gość poważnie zasiadł na pierwszem miejscu. Wszystkie obecne osoby, stojąc, z uszanowaniem złożyły dłonie przed twarzą i po kilkokrotném uderzeniu czołem zbliżyły się ku Lamie dla otrzymania błogosławieństwa. Po odbytym obrzędzie religijnym na obliczu gościa ukazał się uśmiech nadspodzianie łagodny. Wzajemne powitania szły zwolna.

Pośrodku jurty ogień znowu błysnął i rozegrzana herbata znowu dla wszystkich była podaną. Wypiliśmy jeszcze po jednej miseczce i Lama swoję, wytarłszy naprzód palcami, a potym papierem, schował w zanadrze. Rozmowa stawała się coraz żywszą: od pogody, trawy, powodzi i wichrów zeszła ku moim ówczesnym zatrudnieniom. «Dziwię się i cieszę, rzekł Dołsam Dordży, że cudzoziemiec z dalekiéj strony przepędza czas między nami prostakami, że walcząc z niewygodami życia czas poświęca poznaniu języka naszego, naszych zwyczajów i dziejów, naszéj religii. Widziałem wielu przelatujących jak błyskawica, którzy bez bliższéj znajomości z nami chcą urągać się religii naszej i naszemu prostemu życiu. Jam ich unikał, kryjąc się w mojém odludném mieszkaniu. Ty nie zrzędzisz, ale ciekawością zgłębiasz zasady wiary boskiéj (Buddajskiéj). Nie posiadałem się z radości kiedym się dowiedział że zbierasz xięgi religijne i lubisz o nich rozumować. Przebacz prostemu Burijatowi, Lamie-pustelnikowi, że się sam nastręcza ze swoją znajomością. Kocham religiją wiodącą do cnoty i szczęścia wiecznego; szukam ludzi zgłębiających ją i podwojną stąd mam korzyść: zasługę przez to że się zajmuję tak chwalebną sprawą i oświecenie z wielostronnego jéj rospatrywania.»

Aby nie znudzić ciebie powtarzaniem wzajemnych grzeczności, jakieśmy sobie przy pierwszém spotkaniu wymurzyli, opowiém ci tylko treść rozmowy, którąśmy mieli w moim domku, w czasie przeglądania ksiąg przezemnie zgromadzonych.

«Chwalebna, mówił mi Lama, pracować nad poznaniem religii: lecz musiałeś się przekonać ile trudności od razu staje na przeszkodzie. Język dawny, jakim są potłumaczone xięgi z tybeckiego, a te ostatnie z sanskrytu; wyrazy i wyrażenia techniczne, ukute naprędce, nie dla każdego są dostępne. Łatwiéj jeszcze wyrozumiesz niezliczone *legendy*, aniżeli dzieła czysto dogmatyczne. Tymczasem ustawicznie trzeba jedno z drugiém porównywać i łączyć. Co krok musimy szukać kommentarzy żywych, a

w niedostatku takich pomocy całą budowę opierać na własnych domniemaniach. Ileż to razy ze zbiorem notat i wątpliwości swoich jeździłem do różnych lam i samego Chambu! Miałem się za szczęśliwego gdy mię choć w części oświecili, wykładem treści dzieł, ogromem swoim zadziwiających. Lecz ileż razy zawiodłem się na méj nadziei i wróciwszy do pustyni ze łzami padałem przed ołtarzem, zanosząc skargę na słabość mojego umysłu i niedołężność rozumowania ludzkiego! Uzbrojony cierpliwością wyglądałem chwili, w któréj po długich namysłach błyśnie światłość nauki Buddy i jego uczniów.

«Czy uwierzysz, jak bolesną odbierałem ranę dla serca, kiedy lekkowierny, rozumem swoim nie daléj od włosa na głowie sięgający, urągał się przedmiotom przezemnie ubóstwianym; kiedy prawda wiekami utrwalona służyła komuś za igraszkę, za pozór do jadowitéj satyry. Pamiętam dzień i osobę, która mię nazwała bałwochwalcą, za to, żem w pokorze ducha bił czołem przed obrazem bóstwa i z najczystszym zamiarem nalał wody krynicznéj i mléka, nasypał ziarn zbożowych do miseczek ofiarnych i zapalił świécę aromatyczną przed statuą Buddy; za to żem powtarzał modlitwy przed wieki zesłane przez dobroczynnego Bodisatwę?

«My sami staliśmy się przyczyną tak wielkiéj kary. Nie cnoty religijne są celem naszych usiłowań, lecz zysk i wygody doczesne. Zamiast bogomyślności zajmują nas widoki światowe. Każdy Lama chce być urzędnikiem, dobija się o sowitą nagrodę materyalną za prace duchowne. Owa kasta, bez należytego przygotowania się, powiększa i obciąża świeckich biedaków.

«Czy mamy u siebie choć jednę szkółkę, gdzieby młodzież brała początkowe nauki, nieodbicie potrzebne dla stanu lamskiego, który, jak słońce, powinien ogrzewać i oświecać wszystkie istoty duszą obdarzone? Czy mamy dotąd jakikolwiek rytuał, mogący służyć za wzór i prawidło w spełnianiu obowiązków? Gdzież nasze klasztory? Jedno ich nazwisko tylko nam znajome. Dawniéj bramini indyjscy i lamy z Tybetu gościli, nauczali i umiérali na ziemi błogosławionéj burijackiéj. Uczoność ich, cnoty religijne i cuda pośmiertne nieraz sen mi odejmują i budzą do naśladowania. Kiedyś i lamy burijackie odwiedzali państwo Dalaj-lam dla nauki i świętości. A dzisiejsze lenistwo i rozpusta *żółtych* (lam) do czego doprowadzić może *czarnych* (świeckich)? Biada ziemi! nieszczęście grozi religii!»

Postrzegłem że mój lama zaczął wpadać w zapał religijny mówiąc o stanie duchowieństwa. Przypadkiem, tego samego dnia czytałem żywot Midra Dżogi i na końcu biografii owego sławnego w Indyi apostoła, znalazłem proroctwo o upadku religii buddajskiéj. Na żądanie Dolsam-Dordżego musiałem powtórzyć następne miejsce: «Po upłynieniu pięciuset czasów, wiara schyli się ku upadkowi. Duchowieństwo zamieszka w miastach. Prawa religijne będą poprawiane przez ludzi żonatych. Bogomyślność pójdzie w niepamięć. Ludzie zaczną się dobijać o stopnie święcenia, dla tego jedynie żeby siedzieć i próżnować. Każdy zapragnie mądrości bez nauki i pracy. Wszyscy z pośpiechem rzucą się na drogę ku doskonałości; nie jeden atoli przestanie raczéj na miałkiém uspobieniu *Tersów* (heretyków) niż się puści w głąb Pisma świętego; więcej się odda przyjemności sławy spółczesnéj niż wszystkowiednému Buddzie; rozkocha się raczéj w miastach niż w samotności; więcéj się przywiąże do fałszywego przyjaciela niż do dobrego lamy, więcej do bezbożnego jałmużnika niż do bogobojnego towarzysza. Bez należytego własnego ukształcenia gotowi będą dawać drugim przestrogi. Nie umiejąc zapracować dla siebie na zbawienie, gotowi innym ukazywać drogę. Głupcy, pod maską mędrców, rzucą się do oszukaństwa bliźnich swoich. Piérwszy z *chowaraków* przyjmie na siebie obowiązek kata. *Gelongi*, dla spraw świeckich, jeździć będą kosztem publicznym. W klasztorach odkryją się morderstwa: w kryjówkach pustelniczych zasiędą złodzieje i rozbójnicy. Wykonywacze przepisów religijnych będą się wałęsali jak nędzarze, a lamy jako brytany. Głębokomyślne xięgi święte wystawią się na przedaż, równie jak towary i wino. Prosty mnich zastąpi miejsce lamy, który za pieniądze zjedna sobie uszanowanie. Wtenczas-to rybacy zaczną opowiadać wiarę a stan świecki objaśniać tajemnice religijne. Lecz religija będzie na języku a nie w sercu. Dostojny lama będzie żył w pogardzie. Bogacz weźmie pierwszeństwo przed znawcą pisma świętego, chytry i zwinny przed błogosławionym; grzeczny i ujmujący przed osobą poświęconą, bezczelni przed mędrcami; oszusty przed zacnémi Królami. Osioł zatrze ślad konia. Pałace panów napełnią się pochlebcami. Lamy zapomną o swéj przysiędze, a dzieci o dobrodziejstwach rodziców. Sprośny i oszukaniec otrzyma honor rozsądnego i doświadczonego męża, a człowiek sumienny w poniewierce dostanie nazwisko głupca. Krewni między sobą zaczną się mordować; dziewice stracą wstydliwość. Błogie *Tegry* (genijusze) rozsypią się w różne strony, a czarne smoki zapalą się gniewem. Naprożno wyglądać będziecie dészczu. Zboża zginą pod ciężarem gradu i szronu. Ukaże się morowe powietrze. Chełpliwi językiem będą skąpi w miłosierdziu. Wtenczas-to skępców będzie bez liku, a litościwych nader mało: zbójcy się pomnożą a ilość zbawicieli się zmniéjszy. Wtenczas śród ludów powiększy się liczba sekt, życie się skróci, choroby się wzmogą, szczęście uleci. Wtedy przyjdzie czas dla opowiadania nauki Najlitościwszego i t. d.»

W przeciągu czytania mój lama ciężko wzdychając powtarzał zwyczajny wykrzyknik: «*ojo! ojo!* o Buddo! mądrość przedwieczna! Dwa tysiące lat ubiega jak prorok trafnie przepowiedział stan upadku ludzkości. Mamy oczy i nie widzim; mamy uszy i prawdy słyszeć nie chcemy! Ojo! Ojo! Powtarzałem toż samo niejednemu z moich spółbraci. Okrzyknęli mię za fanatyka i zapaleńca. Zamilkłem przeto i skupiwszy duch w sobie zająłem się rozmyślaniem w pustyni odosobnionéj od oka ludzkiégo. Po kilka miesięcy przepędzam w samotności, na podnoszeniu mej duszy do źródła mądrości najwyższéj.—Przebacz, ty czoło znajomych moich, że śmiem ciebie zapraszać do mojego mieszkania w uroczysku *Chara-usu*, gdzie gotowem z duszy przepędzać czas na rozmowie posilnej o religii przeze mnie wyznawanej. Zamiast łakotek kuchni wytwornej znajdziesz tylko kawał baraniny gotowanéj i miseczkę herbaty. Podług naszego przysłowia, jedno słowo dobrego człowieka jest-to miod niebieski, woda święta (*raszijan*), karmiąca duszę i ciało.»

Ukłonił się Dolsam-Dordży nam wszystkim i zarzuciwszy paciorki na szyję opuścił mój domek. Wskoczywszy na rumaka ruszył po dolinie za góry do Chara-usu. Na skrzydłach wiatru dolatywały do nas coraz słabsze dźwięki *om mani padme chum.*

Podług zdania Burijatów zdziwionych, odwiedziny Doł-

sam-Dordżego policzyć trzeba do rzędu rzadkości. Albowiem ten Lama nader rzadko opuszcza swoje samotne mieszkanie. W roku przeszłym, wybudowawszy domek na brzegu jednéj rzeczki, przepędził w nim trzy miesiące na duchownych rekollekcyach, czytaniu ksiąg, poście i modlitwie, tak że cała skóra zeń spełzła. Siedział i spał to na kamieniu to na gołych deskach. Jedzenie (herbatę; mleko kwaśne i nieco chleba) raz tylko na dzień przyjmował, tak jednak że ucznia, który mu służył za stróża i kucharza, nigdy nie widział przez cały ciąg bogomyślnych zabaw. Obca osoba, jeśli miała nieodbitą potrzebę widzenia pustelnika, mogła na pismie z nim się rozmówić, kładąc je na *obo* niedaleko stamtąd urządzone, dokąd Lama codzień zbliżał się na modlitwę do Króla smoków (Naga-radia). Takowe rekollekcye mają tybeckie nazwisko *Czam* i trwają wedle mocy ducha i ciała pustelnika; a cel ich zależy na oczyszczeniu grzechów za pośrednictwem czytania ksiąg świętych, rozmyślania, pokuty, postu, oddalenia się od ludzi i wszelkiego zgorszenia światowego.

To pewna, że uczucie religijne, którego wszystkie powaby świata nie zdołają stłumić, podnosi duszę do krainy nadzmysłowéj, do początku wszech rzeczy. Przy szukaniu sposobów podobania się jemu tworzy się prawdziwa pobożność, która bardzo często prowadzi do mistycyzmu, skąd się urodziło życie ascetyczne, klasztorne. Cała zewnętrzność t. j. świat widomy zda się być zródłem przeszkód i przedmiotów wystawionych na próbowanie ułomności człowieka. Pustelnik i mistyk, pochłonięty przez rozmyślanie o bóstwie, w świecie materyalnym widzi tylko dla siebie okropne więzienie, skąd skrępowany nie może się wyrwać na świat nadzmysłowy; we własnem ciele znajduje zawadę, nie pozwalającą mu złączyć się s celem swych myśli i najgorętszych życzeń; w samém życiu ziemskiem postrzega ciężar, od którego chciałby się corychlej uwolnić, dla dopięcia najwyższej doskonałości i szczęścia wiecznego. Człowiek szuka samotności i jaskini, żeby we własném sercu wytępić do szczętu namiętności, za pomocą umartwień, postów i modlitwy i żeby duszy dać zupełną swobodę, w uniesieniu się do Twórcy.

Indya, kolebka Buddaismu, pokazuje nadzwyczajną skłonność ludu do religijności, rekollekcyi duchownych i praktyk nabożnych; do uniesień i skupienia myśli. Dowody tego znajdujemy w obyczajach, literaturze, historyi politycznej i systematach religijnych. Od najdawniejszych czasów postrzegamy tam że cała polityka i kultura uwikłaną była w religijność. Łagodny, cierpliwy i pokorny Indyanin bez szemrania znosił jarzmo cudzoziemskie, póki religija miejscowa nie doznawała żadnego prześladowania, póki zwyczaje czasem uświęcone były nietknięte. Góry i lasy, wzdziękami przyrodzenia ozdobione, wabiły do siebie anachoretów, dla swobodnego oddania się rozmyślaniom. Północ ogrodzona łańcuchami gór niebotycznych, spod wiecznych śniegów ziejąca chłodem; skały i niezbadane przepaści; strumienie i straszliwe kaskady; majestatyczne rzeki unoszące się po równinach, wylewem wód i żyzności iłu wsławione; tygrysy nad ich brzegami czatujące na hippopotamów; trzody słoniów dzikich niszczących lasy; niesłychane burze; gaje, s całém królestwem roślinném, dostarczały mnóstwa przedmiotów dla myśli i ozdób poetyckich. Były to atoli przedmioty ubóstwione, ożywione przez imaginacią myślącego Indyanina, który, przygnieciony ogromem i rozmaitością przyrodzenia, nie śmiał z niém walczyć, widział we wszystkiem bóstwo i wszystko w bóstwie.

Daleko trudniej a nawet niepodobna było Tybetaninowi, śród przerazliwéj śnieżnej natury, cudzemi płodami zasilonemu, puścić się na wyścigi z oryginalnym, twórczym Indyaninem. W stanie jeszcze dzikości Tybet otrzymał religiją i całą kulturę z Indyi do wysokiego stopnia ukształconą. Ogromna massa wyobrażeń, do subtelności metafizycznej doprowadzonych, s południa ryczałtem przelała się ku północy i znalazła tu jedno podziwienie ku znakomitym, pracą wielu wieków przerobionym, tworóm cudzoziemskim. W Tybecie wszystkie myśli skierowały się do zbadania obcych pomysłów; niewolnicze tłumaczenie i naśladowanie stało się celem zatrudnień naukowych. Anachoretami byli tu tylko zbiegli duchowni od prześladowań religijnych i gotowali zemstę przeciwnikom swoim. Głowy ich zaprzątnione były powtarzaniem modlitw w jaskiniach, oświeceniem młodzieży i polityką.

Pasterz mągolski otrzymał wszystko przygotowane już w Tybecie, ciężkiemi przepisami obwarowane. Własne jego myśli tak ginęły w przestrzeni, jak ginie oko w nieprzejrzanych stepach, gdzie niemasz żadnej granicy dla wzroku i uwagi. Długie wieki Mągoł latał w dalekie strony po obfitą zdobycz, dopóki obcą ręką nie został przywiązanym do miejsca. Jak tylko zgiął kolano przed Buddą, wnet uległ wpływowi licznego duchowieństwa: przyjmował łagodność przez religiją zesłaną i uhamował swój popęd wtenczas, kiedy cudzoziemiec chytrzejszy narzucił mu znienacka pęta, pozwoliwszy jednak spełniać obrzędy wiary niedawno otrzymanéj. Zasmucony od kilku wieków, nóci piosnkę pod okopciałym wojłokiem. Ledwo niekiedy uroczystość religijna, gody weselne, lub obława rozwiązuje mu usta.

S tak rozmaitego usposobienia ludów i rozmaitości stanu wynikło, że Indya liczyła najwięcej anachoretów i mistyków; Tybet daleko mniej, a Mągolija najmniej. U Burijatów nic podobnego oczekiwać nie można było. Dolsam-Dordży przeto godzien uwagi z wielu względów. On się nie wyzuł ze wszelkiej własności; lecz przez uczucie religijne poświęcił się bogomyślności, nie naśladując zgoła Lam, szukających wygodnego życia, niepomnych na cel religii i sposoby osiągnienia jego. Szakiamuni wprawdzie, odnowiciel Buddaismu, wyrzekłszy się tronu, Królestwa, żony, syna, bogactw i honorów, w lichej odzieży, chodząc z miseczką, żebrał miłosierdzia u ludu i wskazywał drogę do zbawienia. Następcy jego znacznie się odmienili, bo używają całej swéj powagi na nabycie dóbr ziemskich. Tutejszy pustelnik w sieroctwie poczuł wzgardę ku znikomości światowej; myślą wznosi się w krainę nadziemską; słowem prawdy i prostoty karci nadużycia spółbraci i jako znawca ksiąg św. może posłużyć za jedynego w tym rodzaju nauczyciela. Za kilka dni udam się do niego, a ile skorzystam dowiesz się z następnych listów.»

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 22-го Ноября, 1834. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.